

CZASOPISMO ILLUSTROWANE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

MAŁY ŚWIĄTEK

wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.



ZIEMIA OJCZYSTA.

Miła wiosenka wraca życie ziemi
Szumią już rzeki swobodne i lśniące,
Lasy strząsnęły swe białe pokrycie,
Z łąk się wychyli kwiateczków tysiące.
Ciepłe słońeczko w sukienkę wiosnianą
Ustroi wkrótce mą ziemię kochaną.

Jam jeszcze dzieckiem, nie znam wiele świata,
Ale mi mówi serca mego drzenie,
Że chociaż ziemio nie jesteś bogata
W perły i złoto i drogie kamienie,
Przecież nad wszystkie skarby na tym świecie
Winno cię kochać każde polskie dziecię.

Jakże ja kocham te stokrocie twoje,
Co główki z wątej wychylają trawy!
Te drobne fiołki, tych pierwiosnków roje,
Co jakby złotem tkają twe murawy
I tę śnieżyczkę, co swój kwiat przejrzysty
Chyli ku tobie, mej ziemi ojczystej!



Jak drogie sercu są te chłopskie chaty,
W wieńcu brzoź białych, świerków i jabłoni.
I ten kościółek wiejski, niebogaty,
W kole lip starych, pełnych słodkiej woni!
Z niego do Boga modlitwa dziecinna
Płynie za tobą, o ziemio rodzima!

Ktoby nie kochał ciebie tak ogromnie,
Patrząc na ciebie, pomyślałby może,
Żeś cicha, niema! — a ty mówisz do mnie
Tysiącem głosów, śpiewem: »Święty Boże«,
Odgłosem dzwonów, echem pieśni gminnej,
Którą lud śpiewa o ziemi rodzinnej.

Ty mówisz do mnie jasnym blaskiem słońka,
Co z twego nieba złoci nasze pola;
Świergotem ptasząt i pieśnią skowronka,
Tą czarną skibą, którą błyszczy rola,
Gdy wieśniak pługiem od samego rana
Kraje twą ziemię, Ojczyzno kochana.

Ale najmilej, najsilniej, najpewniej,
Mówisz tym głosem, którego nie słyszę
Uchem wyraźnie, lecz który najrzewniej
Duszą i sercem dziecięcym kołysze,
Gdy szepce do mnie, ta mowa przeczysta
Kocham cię droga ma ziemio ojczysta!

Wiktorya Hozerowa.



HISTORIA O WISIENCE.



Jakaż to śliczna wisienka rosła sobie w małej wiosieczce przy chatce wieśniaka. Liczyła już kilka lat i z każdym rokiem podnosiła się wyżej i wypuszczała nowe gałęzie.

Choć należała do prostego włóściana, ten pielęgnował ją starannie. Wiosną oczyszczał jej liście z liszek, na zimę owijał pień słomą. Zaprzestał tak chronić ją dopiero, gdy znacznie wzrosła nad ziemią.

I młodej wiśni było bardzo dobrze, ledwie minęła zima, ledwie słońko zaczęło mocniej do-

grzewać, ona okrywała swe gałązki drobnymi pączkami. Z pączków wysuwały się wnet listeczki, rosły szybko, a tymczasem słońce grzało coraz silniej. Pod jego promieniami budziły się uspięne muszki, wróbelki świegotwały wesolo, z daleka wracały jaskółki. Na wierzchołek strzechy przylatywał z obczyzny do swego gniazda bocian. Spoczawszy nieco po drodze, zaczynał głośno klekotać, a wiśni, gdy głos ten posłyszała, zdawało się, że on mówi:

— O, jakżeś urosła!

Powietrze napełniało się gwarami, a równocześnie w koło niej na ziemi tryskało życie z każdego zakątka. Przy płocie głóg obrzucał swokolczaste gałązki zielenią, u jego stóp pokrwyły, miodunki, bylice tłoczyły się i usiłowwały przerósć się nawzajem. Dzikie ślęzy rozpuszczały okrągłe listki, kukurydza i proso rozpanoszały się, grubiały, pędziły w górę. W najbliższem jej sąsiedztwie zieleśniały grusze, jabłonki i śliwy, a wkrótce po wdzianiu liścia, stroiły się w śnieżne i różowe kwiecie.

Podówczas ukazywały się i na niej kwiaty. W pierwszych latach było ich niewiele, lecz później, kiedy przybyło jej sporo gałązek, okwitwała tak rzęsiście, że wydawała się ogromnym, białym bukietem. Ten czas kwitnięcia był najszcześniejszym. Uczuwała wtedy bezgraniczną miłość dla chaty ze słomianą strzechą, dla drzew sąsiednich, dla kwiatów, które rosły na pobliskiej grzędzie. Kochała gorąco sine, pośród ciemno-zielonych

liści, wiechy tojadów, pękate, różowe piwonie, wonną rutę i miętę.

Kochała dzieci wieśniacze, które w jej cieniu śpiewały piosnki; gospodarza, który często zatrzymywał na niej zadowolony swój wzrok, gospodynię, która stawiała w pobliżu jej gałęzek z niemowlęciem na ręku. Czasem dziecko sięgnęło rączką po jeden lub dwa jej kwiatuszki, matka zrywała je i kładła mu w drobną dłoń.

Nawet kiedy słońce zgasło i wieczór ogarniał ziemię, nie kończyło się szczęście wisienki. Wtedy doznawała nowej rozkoszy. W jej gałęziach siadał słowik i wyspiewywał najcudniejsze trele. Zaczynał bojaźliwym przyspiewkiem, wydawał dźwięki nieśmiałe, słabe, jakby próbował swoich sił. Lecz wnet rozspiewywał się, rozogniał i pieśń płynęła z jego piersi niewstrzymanym strumieniem. Była to przeciągła, to urywana, dźwięczna i rozkoszna, lub żalonna i miękka. I w odgłos jej wsłuchiwały się kwiaty ogrodu, drzewa wyniosłe, droga ciągnąca się przy domostwie, księżyc świecący wysoko na niebie. Nawet gospodarz, choć wracał zawsze strudzony, budził się niekiedy i mówił:

— Ach, jak ślicznie śpiewa słowik w naszym sadzie!

Po jakimś czasie milkły jego śpiewy, nadchodziło lato i jesień, a wisienka wciąż myślała: kiedyż ten ptaszek zacznie znów śpiewać? Gdy zaś następnej wiosny słowik rozgaszczał się ponownie w gałęziach, jej radość nie знаła granic.

* * *

Otóż zdarzyło się, że pewnego razu przejeżdżał przez tę wioskę obcy książę. Podczas gdy jego konie popasały, on ze switą oglądał wieś. I przechodząc, przy chatce naszego gospodarza zoczył wisienkę. W bieluchnym stroju kwiatów, smukła i hoża, tak podobała się księciu, że wszedł na podwórze wieśniaka i spytał, czy nie oddałby mu tego drzewa? Gospodarz z początku zdziwił się, lecz widząc, że cudzoziemiec nie żartuje i że drzewo istotnie przypadło mu do serca, zgodził się.

Książę wynagrodził go hojnie, kazał wykopać wisienkę i wysłał ją do swego zamku.

A wznosił się on daleko na brzegu morza. Szczytem swoim zdawał się sięgać chmur, a o stopy góry, na której był zbudowany, rozbijały się nieustannie gniewne bałwany oceanu. Białe i szare ptaki morskie siadały na jego strażnicach, często orły szumiły nad nimi. Zamek rozbrzmiewał głosami trąb i trabek lub echami biessad. Roilo się w nim od ludzi, na wałach żołnierze z błyszczącymi berdyszami odbywali straż, podwórze tętniło od koni rycerskich, a



NIEDŹWIEDŹ

OPOWIADANIE Z ŻYCIA MŁODZIEŻY

napisała

Wanda Nitmanowa.



onośny dzwonek, wprawiony w ruch energiczną ręką tercyana, obwieścił już całemu zakładowi rozpoczęcie nowej, trzeciej z rzędu godziny lekcyj. Dzieńdziniec i korytarze opustoszały, młodzież rozlała się po klasach, czekając nowej godziny, tylko w kancelarii zamieniał stary dyrektor ostatni uścisk ręki i ostatnią szczyptę tabaki z jednym z profesorów, spieszących na nowy wykład. Szósta klasa nie mogła jednak powrócić jeszcze do pożądanego spokoju, odbywało się tutaj dość dziwne widowisko. Największy ze studentów całego gimnazjum, chłopiec olbrzymiego wzrostu i siły, Wojciech Karski, posadził sobie na ramieniu najmniejszego z całej klasy, dziwnie na swój wiek drobnego, Stefka Dłuskiego i z nim razem urządził dość stuczny ale i komiczny obrót dookoła swej osi, na abcasie lewego buta. Mały krzychał i machał rozpaczliwie rękoma, olbrzym mruzczał niby wielki niedźwiedź z zadowolenia, że może się popisać swą zręcznością i siłą, reszta zaś klasy rozabawiona tem niezwykłym widowiskiem, huczała z uciechy, dorzucając raz wraz jakiś wesóły żarcik.

— Słuchaj Karski, ty się możesz wynajmować zamiast karuzeli — wołał jeden. — A wiele za godzinę takiej jazdy?

— A co, choć raz ci się przydało na coś, żeś nie wyrósł ty lilipucie; możesz się teraz przyrzec nam wszystkim z wysokości, jak z balonu!

— Stefek, Stefek, odpowiedz ale tak z miejsca, nie namyślając się, czy ty masz głowę, czy wiatrak na karku?

— Ale dajże pokój, toż to obrót Jowisza dookoła słonecznego systemu — odezwał się któryś lubiący się popisywać ze swemi wiadomościami.

Naraz drzwi otworzyły się i cisza zaległa to rozweselone przed chwilą grono. Na progu stanął profesor historii powszechnej, spojrzawszy bystrem i trochę gniewnym okiem na rozszalałą klasę i nie mówiąc, zbliżał się do katedry. Młodzież lubiła i ceniła profesora Radeckiego wysoko, dla jego ogromnej wiedzy i pięknego wykładu, ale żarty z nim — każdemu wydawały się niebezpieczne. Trudno nawet pojąć szybkość, z jaką chłopcy dopadliszy ławek, usadowili się na swoich miejscach.

Wobec ciszy i porządku, jakie nagle zaległy, w tem gorszem i śmieszniejszym położeniu znalazł się naraz biedny Karski; nie mogąc w żaden sposób pohamować rozpedu, w jaki wprawił swoją potężną osobę i pomimo rozpaczliwych wysiłków, wirował dalej na owym nieszczęsnym obcasie, z komicznie przestraszoną fizyognomią. Mały Stefek zrobił się już całkiem maleńką, z grozy i wstydu, poprostu zwinął się w kłębek na ramieniu olbrzyma, koledzy zaś nawpół zafrasowani, a nawpół przerażeni przyglądali się dziwnej scenie, tem dziwniejszej, że obecnie za arenę służyła jej

na schodach i posadzkach pokojów uwijała się służba i strojni dworacy.

Książę, który jeszcze nie wracał, kazał umieścić wisienkę na balkonie przy sali stołowej, w pięknej, złoczonej kadzi. Widziała zład ogromny pas ślicznej ziemi, lasy, co owijały wieńcem górę zamkową, morze mieniące się barwami w słońcu, całe ruchliwe życie na zamku. Słyszała nieraz pieśni śpiewaków, którzy przybyli do zamku, okrzyki godowe, huczne wiwaty. Często żona księcia siadała przy niej, a troszczono się o nią ciągle.

Ale wisience było dziwnie smutnie. Nie bawił jej widok tyśiąckroć rozleglejszy, nie bawił przepych dworu ani błyszczący wojownicy. Księżna, choć spojrzawszy ku niej niekiedy, nie miała nigdy w oczach tej życzliwości, co niegdyś wieśniacy; dźwięki muzyki nie upajały wisienki tak słodko jak pienia słowice. I uroniła szybko kwiat a nawet więdnąć zaczęła.

Tak było i następnej wiosny. Tymczasem książę przyjechał, a widząc, że choć już rok minął od czasu przywiezienia drzewa, ono nie kwitnie i ledwie zieleni się, pomyślał sobie, że ma, być może, mało powietrza i że należałoby je gdzieś indziej umieścić. Kazał przeto przenieść ją do parku w zaciszne miejsce, kędy słońko ciągle grzało i wiatr rzadko przylatał.

I ustawiono ją pośród świerków i cisów, gdzie kosy często gwizdały, na wyniosłości, którą w dole zraszał szmerzący potoczek. Tam w dolinie ciągnęły się także grządki z kwiatami. Pochoodziły one z dalekich stron i świeciły barwami, jak tęcze. Były wszystkie o wiele piękniejsze, niż tojad. Ich woń o wiele miłszą nad woń miętę.

Lecz wisienka tęskniła za ojczystą glebą i nie widziała tej piękności, ani czuła woni. Myślała o ptaku, co witał ją z każdą wiosną swem klekotaniem, o dzieciach, które pobrawszy się za ręce, śpiewały w jej cieniu. I lato zeszło, a ona nie zakwitła. Książę był zdziwiony. Ogrodnik radził drzewo wyrzucić, bo nawet liście opadły szybko z jego gałęzi. Ale na rozkaz pana przeniósł wiśnię do ogromnej cieplarni. Tu wspaniałość kwiecica była jeszcze większą, a do ścian zabudowania były przytwierdzone klatki z barwistymi cudzoziemskimi ptakami. Śpiewały i gwizdały, wybijały kuranty, ale tęsknoty wiśni nie zdołały rozpędzić.

Marzyło się jej wciąż o chatce ze strzechą, przy której wyrosła, o szarych wróblach, słowiku, dziecięciu gospodyni. Mimo ciepła i słońca poczęła schnąć.

Pamiętając jej dawną krasę, książę nie pozwalał jej niszczyć. Sądził, że miała może dawniej grunt bardziej odpowiedni i wysłał ją do wsi, skąd pochodziła, dołączając nadto dla wieśniaka kilka podarków. Zdziwił się gospodarz, otrzymując drzewo, lecz ponieważ książę tego sobie życzył, zasadził je ponownie w swym ogrodzie.

I patrzcie, wiosną, gdy wiśnia ujrzawszy miejscę, gdzie rozwinęła się, swoje ptaki znajome, swoje drzewa; ledwie przyfrunęły pierwsze drogie jej jaskółki, okryła się bujnie liściem, a potem w kwiaty ustroiła się tak suto, że ledwie zieleń pośród nich można było dojrzeć. Tak dobrze i szczęśliwie uczuła się wisienka na swojej glebie.

Włodzimierz Bugiel.

Gdy dzwonek dzwoni.

Fr. Barański



scio - ta Dzin-dzi-lini Dzin-dzi-lini Dzwoneczek wo - ta



Dzin-dzi-lini Dzin-dzi-lini Dźwięcznie, do - no - śnie



Dzin-dzi-lini Dzin-dzi-lini Wciąż co raz gło - śniej



pusta połowa klasy. Efekt zatem był zupełny i olbrzymi.

Nareszcie biedak zdołał się zatrzymać, z czego korzystając Stefek, jak kot zeskoczył mu z ramienia i dopadł swego miejsca, on zaś stanął pomieszany z pochyloną głową, gotów już naprzód przyjąć zasłużone napomnienie.

Ale profesor, choć zazwyczaj surowy i wymagający, dziś miał pobłażliwość dla studenckich figłów, pokiwał zatem tylko głową i rozpoczął wykład, powiedziawszy tylko:

— No, no, a to istotnie niedźwiedzie sztuki! Po klasie przeszedł prąd elektryczny, w jednej chwili przydomek dla Karskiego był postanowiony i miał mu nieodstępnie towarzyszyć przez całą resztę gimnazjalnej kariery. Gdy po godzinie historii nadeszła i minęła lekcja francuskiego języka i chłopcy wreszcie zostali puszczeni na wolność, o niczem innym nie mówiono, jak o przygodzie Wojciecha i szczęśliwie dla niego dobraniem przewisku.

Ciąg dalszy nastąpi.

DZWONEK

piosenka Ignacego Nowickiego

do melodyi Franciszka Barańskiego.

Dzińdziliń, dzińdziliń,
Z wieży kościoła,
Dzińdziliń, dzindziliń,
Dzwoneczek woła,
Dzińdziliń, dzindziliń,
Dźwięcznie, donośnie,
Dzińdziliń, dzindziliń,
Wciąż coraz głośniej.

Dzińdziliń, dzindziliń,
Więc z dźwiękiem dzwonu,
Dzińdziliń, dzindziliń,
Do niebios tronu,
Dzińdziliń, dzindziliń,
W serca pokorze,
Dzińdziliń, dzindziliń,
Słę modły Boże.

Dzińdziliń, dzindziliń,
Błogosław Boże,
Dzińdziliń, dzindziliń,
Strzeż w każdej porze,
Dzińdziliń, dzindziliń,
Ojca i matkę,
Dzińdziliń, dzindziliń,
Rodzinną chatkę.

Dzińdziliń, dzindziliń,
Błogosław Panie,
Dzińdziliń, dzindziliń,
Za trud, staranie,
Dzińdziliń, dzindziliń,
Nasze zagony,
Dzińdziliń, dzindziliń,
Daj bujne plony.

Dzińdziliń, dzindziliń,
I Matkę naszą,
Dzińdziliń, dzindziliń,
Ojczyznę naszą,
Dzińdziliń, dzindziliń,
Racz błogosławić,
Dzińdziliń, dzindziliń,
Z niewoli zbawić.

Przed dziewięciu wiekami

OPOWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNYM

przez
SZCZĘŚNEGO ROGAŁĘ.

(Ciąg dalszy)

— Oj, gdzie to minęły te czasy, gdy król Bolko brał z Gniezna tysiące łuczników i kopijników na bój! Brał i wybrał sporo ludzi, a czego on nie wybrał to zginęło w domowych swarach. Tak że dziś garść niewielka na obronę pozostała i żywność ma się końcowi. Dłużej nad niedziel

dwie nie wystarczy, a Czechów moc. Oj, gorze, nam gorze!

— Wieści nas doszły od ludzi, co jak wy na gród nasz się podstępem wdarli, że Czechów moc niezliczona. Sam kneź Brzysław w bój ich wiedzie. Mówią, że wszystkie grody zrabowali, uwięzili z niego skarb wszelaki, a budynki z ziemią zrównali. I tak szli pałac a niszcząc i rabując gród po grodzie, sioło po siole, aż dotarli tu do bram Knezna. Wozy z których tabor po drodze założyli naładowane skarbami w naszej ziemi zrabowanymi, a ziarna i spyży wszelakiej moc mają wielką, niczego im nie brak: ni ludzi, ni żywności, ni złota, ni skarbów, a my zamknęci tu z garstką ludzi, jakże im się ostoim?

Już też o nic nie proszę świętego patrona naszego, jeno o to, aby mi chlubnie dał zgiąć w tej wojnie.

— A dziecięta wasze Żeligo, porzucone na wolę bożą? — ofuknął stary.

— Dzieciąt mi też tylko żal, bo kraj to nie, ginie w tej strasznej zalewie; już mu nie powstać do Bolkowej świetności, już nam nie walczyć, nie zwyciężać, łupu do domu nie znosić jak pod Bolkową wodzą.

— Eh, nie krądzcie jako wrony i krakowie leśni. Wczoraj my im, dzisiaj oni nam... Chleb to tylko oddany. Bolko chciał zrobić sobie z ich złotej Pragi stolicę swoją, a oni dziś na jego gród dążą... A wolejby razem z nimi bić Niemca, aniżeli z pobratymcy bić się i rabować... Ale i to będzie!

— Już tego oczy nasze nie obaczą.

I wszyscy się znowu zadumali, aż milczenie to przerwał znowu Jurga mówiąc:

— Pojąć tylko nie mogę, dla czego taka cisza wśród obiegających, co znaczy, że wczoraj cały dzień i wieczór cały ani jednego uderzenia taranem, ani strzał świstu, ani okrzyków bojowych nie słyszeliśmy, chociaż w niewielkiej od Knezna odległości byliśmy już od południa.

— I my — odparł Zeliga — zaniepokojeni tą ciszą, wyprawiliśmy wczoraj jednego z naszych na zwiady, i oto jaką nam przyniosł wiadomość:

— Biskup Sewer, który razem z wojskiem czeskim pod Knezno przybył, nakazał swoim modły i wielkie kajanie się. Od wczoraj się modlą, poszczą i krzyżem leży wojsko całe i kają się grzechów, i błagają świętego Wojciecha, aby im przebaczył winy przeciw niemu i dał zwycięstwo.

Tak rozmawiając i biadając siedzieli długo, a gdy się na spoczynek pokładli, do świtu już było niedaleko. Nie mieli nawet czasu dobrze się snem pokrzepić, gdy rozbudził ich krzyk, huk i hałas ogromny. Domyślili się łatwo, że to Czechowie nowym szturm przypuszczają, więc zerwali się wszyscy. Kto żywy a mocen porwał broń i co tchu pędził na mury.

Z tamtej strony walono w mury taranami i podsuwano wieże na kołach.

— Hej tam! — wołano z za murów — zbudziliście się nareszcie, nie pogłuchliście jeszcze ze wszystkim.

A drugi wołał — Patrzcie! patrzcie! jeszcze nie wszyscy powyždychali z głodu, ale

już im nędzka z zapadłych a błyszczących oczu wyłazi.

— A będziesz tam milczał! — odpowiadano z grodu — bo ci gębę smołą zalepię, a słowo strzałą urwę.

— Patrzcie, jakie mi woje dzielne, co się w myślą pochowały jamę, językiem im walczyć a nie bronią, tchórze, krety ziemne...

— Zachciało ci się lechickiego grodu, zobaczysz, czy go ugryziesz. Hej, hej! wysmagamy i wypędzimy za siódmą rzekę i siódmą górę was paroby niegodne!

Tak to sobie przymawiali owocniejsi wojownicy, łącząc się i wywołując wzajemnie dla rozbudzenia w sobie gniewu i dodania siły przed bitwą.

ciąg dalszy nastąpi.

ZAGADKI.

ŁAMIGŁÓWKA ZGŁOSKOWA

nadesłana przez Władzia i Adasia B. ze Staniszawowa.

a — wik — łotr — za — an — a — was — he — cze
li — i — piec — ci — zra — ko — e — li — zak — stą.

Z tych zgłosek ułożyć 8 wyrazów, których znaczenie jest następujące:

1. Skromny ptak odznaczający się pięknym śpiewem. 2. Miano, którem określamy złego człowieka. 3. Miejsce urodzajne na pustyni. 4. Ozdoba męskiej twarzy. 5. Tytuł utworu Słowackiego, umieszczony na jego grobie. 6. Nakrycie głowy kobiecej. 7. Mięszkanie Zaporozża. 8. Lud wybrany niegdyś od Boga.

Litery początkowe dadzą nazwisko wielkiego poety polskiego z XIX. w., a końcowe nazwisko poety i bajkopisarza sławnego z końca XVIII wieku

ZAGADKA

nadesłana przez Stasię K.

Matka tego dwa
Córka jedno ma,
Ojciec ani jednego,
I syn także bez tego.

S Z A R A D A

nadesłana przez Zosię L. z Krakowa

Krótką nietrudną moją szaradą:
Pierwsze to liczba, z trzech cyfr się składa,
Znów to samo drugie, trzecie;
Wszystko skromne, ładne kwiecie.
Teraz już pewno zgadniecie?

Rozwiązanie zagadek z nru 12.

Kwadrat magiczny: kawa, agat, waga, atak.

Szarada: sala, sami, salami, mila, mina — Salamina.

Rozwiązanie zagadek nadesłali:

Marylka Labitzka, Janusia Paszkowska, Zosia Małdzińska, Wisia z Borszczowa, Janina Szczerbówna, Staś Miąsik, Helenka Zborowska, Ludwik z Limanowej, Kazio Trzciniński, Genio Trzaska, Z. Chrzanowski, Jania Gostwicka, Roman i Witold Sahankowie, Jadwisia Kowalska, Wacio i Wisia Mejbaumowie, Dońcia Rapoportówna, Staś i Kazio Serkowski. Halcia Rattingerówna, Eugeniusz Kossowski, Janusz i Stasio Raczynscy, W. Hayderer, Jadwiga Kr. z Bolechowa, Zosia i Stefcia Dąbrowska, Leon Reicher, Wisia ze Stryja, Kazio Wuffka, Józef Pilewski, Działowa Gawlików, Jadwiga Ślawikówna, Mania Zielonczanka, Izia Chmielewska, Kazio Vetulani, Bogusław i Marya Beckowie, Czesław, Anna i Ewcia Nowiccy, Julian Dobrzański, Stefcia Musiałówna, Nelly Halpern, Franio Bubeniczek, Cesia Skałkowska, Cesia Statowska, Adela i Basia Landau, Daniel Eibenschütz, Stanisław Łoś, Staś Udziela, Adaś Kalinowski, Munio Nartowski, Halina i Tadzio Prokopowiczowie, Irena Szpicberg, Hala Bauerówna, Alina Hanówna, Mieczysław Arciszewski, Stasia Hałacińska, Feliś Flechner, Zosia Michniewicz, Helenka Udzielówna, Marylka Gawecka, Dzieci szkoły w Złotej, Jaś Gębica, Ludzio Spiss, Irena Hoszowska, Alfred i Stefcia Teitelbaumowie, Berta i Izio Kaufmanowie, Miluś Baczewski, Kazio Knauer, Berta S. z Przemyśla, Mania Zielińska, Zosia Zygmuntówna, Zenon Pieczonka, Maryan Lubelski, Włodzio Schätzel, Adam Barcik, Wacław Schnitzel, Zochna z Liska, Maryla Derenowska z braciszkiem, Helena Niezabitowska, Stasia Kijowska, Zosia Trzcinińska, Władzia Lewajówna jej 4 siostrzyczki i braciszek, Jadzia i Nusia Hankówny, Oldzia Józia, Melitka i Lola Appermanówny, Maryan i Bronisław Dębiccy, Henryk Ciejska, Staś Jentys, Ziunia Buratowska, Adaś Kruczkiewicz, Dolusia Tillówna, Micio Musiał, Jadwiga Stebnicka, Stefcia Madejska, Ryszard i Artur Rittigsteinowie, Izabella i Lusja Wienserberg, Zosia Dobijówna, Adzia Góralska, Jadwiga Rekucka, Bohdan Kłopotowski, Leonek Barysz, Zosia Mężykówna, Mania i Hela Konopackie, Janinka Łobosówna, Mieczysław Mossoczy, Hela Delawska, Bolek i Leonek Lepsi, Bronia Kicuówna, Wanda Thomas, Zosia i Romuś Reklewscy, Oleńka Reminówna, Mania Stojakowska, Helą i Mania Fleischmanówna, Halka Łozińska, Lonio Balicki, Wanda, Hela, Jaga i Magdusia Lebowskie, Władysław Lewandowski, Wawrzyna i Ludomił Rudniccy, Władzio Andrusiewicz, Tadzio Seeliger, Maryla Rogoyska, Hala, Zygmunt i Edzio Ostaszewscy, Janina, Wanda i Mania Wasilkowskie, Marya, Olga i Małgosia Flemingówny, J. Mozer, Zosia Luft, Janusia, Adaś i Leoś Myczkowski, Julia Kalmusówna, Adaś Marcinkiewicz Manio Krajewski, Adaś Krasucki, Marceli Rosenbusch, Stefania Tychowska, Marya Łaszkiwiczówna, Tadeusz Udziela, Toś Jaegerman, Leszek i Zbigniew Lewandowscy, Zenuś Klemensiewicz, Adaś i Bogusia Kurzowie, Mania i Zosia Dobrostańskie, Jadwiga Sheybalówna, Henio Zamara, Mania Łysakowska, Arnold, Henryk i Oleś Fraenklowie, Zdzisław Żygułski, Z. Rabski, Rudolf Hirszdorfer, Micio Wadzyński, Halka Pawlikowska, Władzio Magierowski, Natalcia Rumińska, Z. Chrzanowska, Myzia Gruzewska, Helena Krężlewiczówna, Juluś Balicki, Mania Krzeptowska, Szczepny Mostowski, Zosia i Hala Lewickie, Wandzia Czajkowska, M. Wusatowska, Mania Hule-

wiczówna, Halka Zborowska, Staś Mitera, Kazia i Wandula Wodzińskie, Tadzio i Julcio Zalescy, Gaborek Geringer, Wiktor Godzieliński, Marya Bernstein, Staś Chorzemski, Celina Mierzwińska, Elcia i Zbisio Kosińscy, Staś Szafranski, Zdzisław Bielecki, Józef Józefczyk.

Nagrody otrzymali:

Adzia Góralska, Adela i Basia Landauówny, Edmund Uranowicz, Mania i Zosia Dobrostańskie, Jania Gostwicka, Hela Delawska.

KORESPONDENCJE REDAKCYI.

Wszystkim, którzy zapytują, czy dodatek powieściowy był dołączony do numeru poprzedniego, odpowiadamy, że nie dołączaliśmy do zeszłego numeru dodatku, gdyż dodaliśmy o jedną kartkę więcej do „Małego Światka“. Jeżeli macie jaką wątpliwość, zawsze zagładnijcie na ostatnią stronę, tam na końcu jest spis treści i dodatków.

Panienkom w Zmysłówce. I „Mały Światek“ radby dni wiosenne spędzać pod niebem, w lesie lub ogrodzie, ale nie może, bo musi ciągle pracować i tylko z okna kamienicy zagłada na skrawek nieba, który może dojrzeć z ciasnych miejskich ulic. Skoro Wituś sam dogłada pracy w ogrodzie, to pewno kwiatki i jarzyny będą bardzo piękne.

Hali, Ini i Zosi D. w Kulikowie. Westchnienia wasze odniosły pożądany skutek.

A kto to w Nowym Targu prosi, aby do niej pisać, niezapominać o niej, a nie podpisał się? Domyślamy się, że to panienka, po końcówkach czasowników, a także się domyślamy, że to jakaś szumigłowska...

Luni i Magdusi L. w Woli dębowieckiej. Aż milion całusków! to trochę za dużo.

Hali B. we Lwowie. A dlaczego to częściej nie przysyłasz rozwiązań?

Zosi M. we Lwowie. Oj niechętnie przyjmuje, bo ma ich tak dużo, dużo, że rady sobie z niemi dać nie może.

Dzieciom szkoły w Złotej. Przesyłacie tylko częściej rozwiązania, a wylosujecie z pewnością nagrodę. A co się wam najlepiej w „Małym Światku“ podoba?

Ziuni B. Pieniążki od ciebie i waszej służącej Maryi Porady otrzymaliśmy. Podziękuj jej pięknie od Towarzystwa Szkoły Ludowej. Szkoda, że nie mogliśmy pokosztować twoich smacznych ciast.

Stasiowi M. w Jajkowcach. Gdy będziesz często przysyłał rozwiązania, to i nagrodę wylosujesz.

Henrysiowi C. w Gorlicach. Tyle zmartwień naraz! za to teraz masz pociechę.

Eugeniuszowi K. we Lwowie. A cóż ci to było, że chorowałeś tak „strasznie“?

Jadwidze Kr. Tamta panienka nazywa się Kowalska; a i ty tym razem nie podpisałaś całego nazwiska, ani miejsca, gdzie mieszkasz, więc „Światek“, który ma kilkanaście prenumeraterek Jadwig K. nie wie, jak się nazywasz.

W. Hay. Na rebus poczekaj.

Wisie w Stryju. A dlaczego nie podpisałaś nazwiska, gdybyś wylosowała nagrodę, nie wiedzieliśmybyś komu ją posłać.

Mani Z. w Sieniawie. Widzisz, że to nie trzeba wielkiej odwagi na napisanie listu do „Małego Światka“, odpowiedź też masz, ale nagrody nie uzyskuje się tak od razu. Trzeba częściej przysyłać rozwiązania, aby wylosować nagrodę.

Ludwikowi w Limanowej. „Mały Świątek“ wydaje redaktorka, a nie redaktor i w redakcyi są zajęte same panie i panny. Pisuj więc nie do wielmożnego pana redaktora, ale do „Małego Świątka“, przyjaciela dzieci, do którego wolno mówić „ty“.

Berci S. w Przemyślu. Nie możemy ci powiedzieć, kiedy masz przysłać pieniądze, bo podpisałaś tylko pierwszą literę nazwiska a mamy w Przemyślu więcej prenumeratorów, których nazwisko zaczyna się od litery S.

Mani Z w Krakowie. I „Mały Świątek“ tobie posyła całuski, ale nie cały 1000, bo chyba zginąłby z całowania, gdyby wszystkim czytelnikom, wszystkie całusy chciał oddawać.

Helenie Niez. w Tarnobrzegu. Prawda, jak to przyjemnie dokonać czegoś samej bez pomocy. Przysyłaj często rozwiązania to i nagrodę uzyskasz z pewnością.

Władzi L. i jej czterem siostrzyczkom i jednemu braciszкови w Krakowie. Ojoj tyle napisałaś, że nie wiemy, od czego zaczynać odpowiedź. A więc: list przeczytaliśmy cały, wszystkie sześć stronie, pieniądze przeznaczone na prenumeratę otrzymaliśmy, marki także, siostrzyczce i braciszкови powiedz, że Tosia naprawdę lizała bankranka. Powiedz też braciszкови, że uczynimy jego żądaniu zadość i będziemy pisać więcej bajeczek o chłopezykach.

Cioci B i wujciowi J. „Mały Świątek“ radzi, aby się naprzód uczyli, a dopiero gdy urosną „Mały Świątek“ przyjmie ich za swoich współpracowników.

Romanowi i Witoldowi Sah. we Lwowie. Nie wiemy o jaką powieść zapytujecie. Przyjdzie którego dnia do redakcyi między godziną 3—5, a porozumiemy się ustnie.

Stanisławowi T. w Wasilkowcach. Numer wysłaaliśmy, musiał zginąć na poczcie, wysłałiśmy już inny.

Adeli i Basi L. w Krakowie. „Mały Świątek“ radby wszystkim swoim czytelniczkom i czytelnikom sypać krocie miłych słówek, ale cóż ma zrobić, gdy rozporządza tylko arkuszem papieru, a sam dostaje setki liścików? Może wynalazłybyście sposób, jak tej biedzie zaradzić? będziemy wam zań bardzo wdzięczni.

Stanisławowi U. w Zyvcu. Koronę na szkołę w Białej otrzymaliśmy. Wkrótce ogłosimy składkę.

Janusi, Adasiowi i Leosiowi M. we Lwowie. Janusia ma słuszność, że gdy odgadniecie łamigłóWKI a nie przysłacie rozwiązania, to „Mały Świątek“ nie wie o tem, że rozwiązaście, bo chociaż on dużo rzeczy wie, to przecież trudno mu domyślić się co robią wszystkie dzieci, które go czytują, napisz nam Janusiu ile lat ma Adaś, a ile Leoś?

Włodzimierzowi i Janinie Z. w Krakowie. Jeżeli chcesz prenumerować „Mały Świątek“ wprost w redakcyi, to należy przesłać do redakcyi należytość prenumeracyjną, a my ci będziemy wysyłać numery pod twoim adresem.

Maryi, Oldze i Małgosi Fl. w Tarnopolu. W samej rzeczy jestto bardzo ważna chwila w życiu, więc też cieszyć się nią należy. Jeżeli Mania nie ma czasu napisać listu, to niech ją Oldzia wyręczy.

Adzi G. w Kossowie. Oj, zgadłaś, że „Świątek“ odbiera mnóstwo listów, że czasem nawet przeczytać wszystkich nie jest w stanie.

Zosi D. w Stanisławowie. Marki na szkołę w Białej i gimnazjum w Cieszynie otrzymaliśmy. Na Wawel nie przysyłał, gdyż musielibyśmy z nimi posyłać posłańca,

odbierać kwit i wysyłać go tobie, a my i tak mamy bardzo dużo zajęcia. Aie wyslij przekazem do pni Seferowicz, żony dyrektora poczt i telegrafów we Lwowie.

Julkowi M. w Gródku. Żałujemy was bardzo, że chorowaliście. Zagadkę odgadłeś dobrze.

Jadwisi Kow. A cóż ma mówić „Mały Świątek“, który otrzymuje po 60 listów dziennie?

Luni w Zbarażu. „Mały Świątek“ myślał o tem że smutno wam będzie w te święta, ale dziękujcie Bogu, że macie matusię i kochajcie ją serdecznie, aby chociaż z was miała pociechę.

Kaziowi Trz. w Popowie nad Gopłem. Nadgoplańskie fiolki, które przysłałeś w liście, ucieszyły bardzo „Mały Świątek“ i pachną dotąd. A co to za piękną drukarnię dostałeś?

Geniowi Trz. W samej rzeczy list spóźnił się, dlatego dziś dopiero masz odpowiedź.

Sewerynowi A. we Lwowie. Ojcu i tobie za ukłony dziękujemy, ale wolelibyśmy się wam ukłonić osobiście.

Marylce L. w Zaleszczykach. Ostatni liścik wysłałaś za późno, otrzymaliśmy go wówczas, kiedy numer poprzedni był już wydrukowany, dlatego odpowiedzieć nań nie mogliśmy. Mumusię pozdrow serdecznie.

Janusi z nad Sanu. I twój liścik spóźnił się, ale za to przyniósł nam wiosnę, bo znaleźliśmy w nim świeże kwiatuszki, czy to z pola, czy z twego ogródka?

Janince Sz. w Sanoku. Zagadki arytmetycznej nie umieścimy, gdyż taka sama była już dawniej drukowana w „Małym Świątku“. ŁamigłóWKę kryształową umieścimy chętnie, ale zmień ją i przerób tak, aby wszystkie nazwy były wzięte z geografii.

Stasiowi M. w Rozwadowie. Twoją kartę otrzymaliśmy także za późno. Panna J. zajada w tej chwili pomarańczę i żałuje, że ze Stasiem podzielić jej nie może. Do Żegiestowa nie pojedzie, chociaż głowa jeszcze ją czasami boli, bo objęła w „Świątku“ godność pomocnicy-ekspedytorki, więc wyjeżdżać nie może. Mamusi kłaniaj się pięknie.

Waciu i Wisi M. we Lwowie. Ej, czy to nie placki i bakalie były przyczyną słabości?

Julciowi B. w Kołomyi. Tatko miał słuszność, że nie trzeba się wstydzic pisać do „Małego Świątka“, wszak on jest waszym przyjacielem i wie, że dzieci nie mogą pisać tak dobrze, jak starsi. Przysyłaj częściej rozwiązania, to i nagrodę wylosujesz.

Halce Zb. w Nowym Sączu. Ucałuj serdecznie te przysłane czytelniczki „Małego Świątka“. A zagadki przysyłaj często, to i nagrodę wylosujesz.

Ktośce. „Mały Świątek“ usmiał się serdecznie z obrazka twojego, ale nie może odgadnąć, czy to w rękę „Małego Świątka“ jest pochodnia oświaty, czy różga?

Maryli B. w Jarosławiu. Odpowiedź na 1. pytanie: około 5 milionów; na 2.: w r. 1683.

Halusi Jabł. Na początku korespondencyi masz wyjaśnienie, dlaczego nie dostałaś dodatku powieściowego. Czy palec już zdrowe.

Tadziowi Gr. w Śremiu. A to będą imienniny wspinała. Szkoda, że „Mały Świątek“ udziału w nich wziąć nie może.

Romanowi i Witoldowi. Ćwiczenie w cierpliwości zawsze wychodzi na dobre.

T R E Ś Ć: *Ziemia ojczysta*, wiersz Wiktorji Hozerowej. — *Historja o wisiencie*, napisał Wł. Bugiel. — *Niedźwiedź*, opowiadanie z życia młodzieży, napisała Wanda Nitmanowa. — *Dzwonek*, piosnka Ignacego Nowickiego do melodyi Fr. Barańskiego. — *Przed dziewicy wieku*, opowieść osnuta na tle historycznym, Szczęsnego Rogali. — *Zagadki*. — *Korespondencye Redakcyi*. — W dodatku: „Światelko“ i „Wśród dzikich plemion“.